PRZEGLĄD PRASY ZAGRANICZNEJ

CODZIENNY BIULETYN WYDZIAŁU PRASOWEGO

MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH

Rok III Warszawa, środa 13 czerwca 1928 r. Nr. 34 (133)

SPRAWY POLSKIE.

POLSKA A LITWA.

Rytas, 9.VI. w art. p. n. „Rezultaty genewskie" zaznacza, że Rada L. N. w ciągu całej sesji domagała się konkretnej realizacji rezolucji grudniowej. W oczach Polski i innych członków Rady L. N. nie istnieją przyczyny, dla których miałoby się zwlekać z nawiązaniem normalnych stosunków. Problemat wileński, nad którym rezolucja grudniowa przeszła do porządku dziennego, nie figuruje w polu widzeniu polityków zachodnich. Rada L. N. nie chce słyszeć o tem, że anormalny stan rzeczy pomiędzy Polską a Litwą jest bezpośrednią konsekwencją wypadków październikowych z 1920 roku. „Bolesną dla Litwy jest rzeczą — pisze w d. c. dziennik, że Rada L. N., która w swoim czasie przez usta swego przewodniczącego p. Leona Bourgeois potępiła kategorycznie krok Żeligowskiego i zażądała od Polski niezwłocznej ewakuacji obszarów zajętych przez wojska Żeligowskiego, dziś o tem zapomina. Rada chce zmusić dziś Litwę do wyciągnięcia ręki do Polski — sprawczyni krwawej krzywdy. A przytem ani słówka o naprawieniu krzywdy ani obecnie ani w przyszłości. Przedstawiciel francuski posunął się nawet tak daleko, że zażądał ustalenia terminu porozumienia polsko-litewskiego. Innemi słowy, chciano postawić Litwie ultimatum. Przez cały czas swej niepodległości nie cieszyła się Litwa sympatjami francuskiemi, nie spodziewała się jednak, ażeby Francja, a za nią inne państwa, tak bezkrytycznie stawały po stronie Polski".

Dziennik zaznacza, że przyjęty na sesji wniosek Chamberlaina w zasadzie nie różni się od ultimatum delegata francuskiego. Chamberlain jest bardziej oględny w wyrażeniach i nie żąda ustalenia terminu, lecz na tem różnice się wyczerpują. W zasadzie i Chamberlain żąda, ażeby porozumienie nastąpiło. Nie chcąc dopuścić do dalszej gry litewskiej na zwłokę, Chamberlain zaproponował wciągnięcie kwestji rokowań na porządek wrześniowej sesji Rady. Innemi słowy, przebieg rokowań przestaje być już sprawą polsko-litewską, a staje się problematem międzynarodowym, którego rozstrzygnięcie, o ile strony w krótkim czasie do porozumienia nie dojdą, zależeć będzie od Rady. Decyzję zaś tej ostatniej można przewidzieć z nastrojów, jakie panowały na sesji bieżącej.

W końcu, nawiązując do zdania Chamberaina, że decyzja Konferencji Ambasadorów ostatecznie wyczerpała kwestję wileńską, dziennik podkreśla, iż podobnych szykan Litwa nie mogła się po Chamberlainie spodziewać, zwłaszcza wobec niedawnej wizyty Woldemarasa w Londynie. „Państwa zachodnie, jak widać, stosują politykę dwulicową. Tem jedynie można tłumaczyć, że nietylko Paryż i Londyn, lecz nawet Berlin i Rzym usiłują Litwę skłonić do pojednania się z Polską. Zagadnienie naszych stosunków z Polską szybko zbliża się ku końcowi. Caveant consules".

Lietuvos Aidas 9.VI. w art. wst. p. n. „Odgłosy genewskie", pisze, że nie można pominąć milczeniem tendencji, jakiej dali wyraz członkowie Rady L. N. podczas sesji, którzy w sposób mniej więcej kategoryczny wysuwali potrzebę pojednania, jako gwarancji pokoju. Chamberlain zaproponował w związku z tem przyjęcie rezolucji, domagającej się namacalnych wyników rokowań do czasu przyszłej sesji Rady. Sprzeciw przedstawiciela litewskiego sprawił, że przyjęto ogólną formułę przejściową, przewidującą wysunięcie kwestji rokowań polsko-litewskich podczas sesji wrześniowej. Niepodobna Radzie L. N. czynić zarzutów z powodu usilnego dążenia do stabilizacji pokoju i pojednania dwóch państw skłóconych. Litwa ze swej strony w niemniejszym, a może nawet w większym stopniu pragnie pokoju i przyjaznych stosunków ze wszystkimi sąsiadami. Niepodobna jednak bu-

dować pokoju na podeptanych traktatach międzynarodowych, na gwałcie i przemocy. Liga Narodów, której członkowie tak wiele mówią o pokoju, nie postarała się w 1920 roku zmusić Polski do naprawienia wyrządzonej Litwie krzywdy. Co więcej, poprzednicy Chamberlaina, Boncoura, Adatei i innych usankcjonowali akt przemocy polskiej. Obecnie szkoda słów na wygłaszenie pod adresem Litwy morałów o potrzebie pokoju. Niektórym członkom Rady L. N. nie przypadło do smaku proklamowanie Wilna, jako stolicy litewskiej w nowej konstytucji. Jednakże, biorąc bezstronnie, Litwa nietylko miała prawo tak postąpić, lecz wprost obowiązek.

Niektórzy z członków aeropagu genewskiego,— pisze w d. c. dziennik — uznają w zasadzie pretensje litewskie, dziwiąc się jedynie, dlaczego Litwa nie chce nawiązać z Polską stosunków normalnych. Rząd litewski, który się zgodził na prowadzenie z Polską rokowań, przekonał się rychło, iż politykom warszawskim chodzi jedynie i wyłącznie o zmuszenie Litwy do uznania w taki czy inny sposób gwałtu Żeligowskiego. Tego rząd litewski uczynić nie może, mimo całej swej pokojowości i pojednawczości. Wspominając o zerwaniu w swoim czasie stosunków Anglji i Francji z Z.S.R.R., autor zapytuje: „Dlaczego więc Genewa stosuje inną miarkę do Anglji czy Francji, inną zaś do Litwy?“

Wilno było stolicą Litwy całe stulecia, niemal od początku powstania państwa litewskiego. W tym charakterze też przetrwało Wilno aż do czasów ostatnich: Wielki sejm 1905 r., konferencja litewska 1917 r., później zaś Taryba, w postanowieniach swych podkreślają, że Wilno stolicą Litwy było i będzie. Rząd litewski, zaznaczając fakt ten w konstytucji, powtarza jedynie usankcjonowane stuleciami prawa narodu litewskiego i kontynuuje dawne tradycje. A obecnie zabierają głos ludzie, dopatrujący się w tem prowokacji. Ze stanowiskiem rządu litewskiego solidaryzuje się cały naród, jak jeden mąż. W końcu dziennik zaznacza, że, pomimo „intryg polskich“, naród litewski poprą wszyscy, którym naprawdę zależy na zachowaniu pokoju, „Przeto też optymistycznie zapatrujemy się na przyszłość, mimo, iż czasami w Genewie zdarza się Litwie być odosobnioną“.

De Telegraaf, 7.VI. p. t. „Dwa błędy w ciągu jednego dnia“, pisze, że należy żałować, iż oba raporty (w sprawie polsko-litewskiej i St. Gothard) nosiły charakter dwóch błędów, i to zaraz potem, jak Chamberlain serdecznie wyraził uznanie dla Beleartsa. O raporcie w sprawie polsko - litewskiej powiada autor: „niestety, jest on zapoznaniem wszystkich faktów, wszelkich moralnych i politycznych stwierdzeń, które każdemu trzeźwemu obserwatorowi się narzucają“. Artykuł powiada, że raport powinien był zawierać skonstatowanie skandalicznej złej woli Waldemarasa. W ostatniej chwili należało jeszcze artykuł zmienić, w uwzględnieniu słusznego oburzenia w Radzie i na całym świecie z powodu sabotażu Waldemarasa. Artykuł wskazuje, że nie byłoby to bynajmniej okazaniem się niewolnikiem mocarstw, gdyby w roli reprezentanta małego kraju w Radzie miało się odwagę moralną przywołania do porządku małego, krnąbrnego kraju.

Nieuwe Rotterdamsche Courant, 7.VI. powiada, że Woldemarasowi dano wyraźnie do zrozumienia, że główna wina za nieposuwanie się rokowań spada na niego. Na Belaertsie spoczywało niewdzięczne zadanie stwierdzenia, że rokowania nie dały żadnego wyraźnego rezultatu, Woldemaras uniemożliwił przyjęcie nawet umiarkowanej rezolucji. Jedyny jasny punkt widzi autor w tem, że Polska ciągle jeszcze jest cierpliwa. Artykuł przewiduje trudną sytuację na wypadek, gdy odpowiedź Woldemarasa na ostatnią notę protestującą będzie nieprzyjazna. Jedyną nadzieję na poprawę widzi artykuł w tem, by poseł niemiecki wywarł silny nacisk na Woldemarasa, a tem samem dowiódł nieprawdziwości oczekiwań Kurjera Warszawskiego, iż również przy nowym kierunku Niemcy będą podsycać wojownicze tendencje Litwy. Woldemarasa nic nie obchodzi, że ekonomicznie Litwa tak bardzo cierpi z powodu trwania konfliktu.

Het Vaderland, 7.VI. pisze m. in.: Różne państwa są zainteresowane w tem, by Polska była silna, a inne nie chcą się narażać przyjaciołom Polski, brak zaś jest przekonanych przyjaciół Litwy, gdyż żadne państwo nie jest bardzo zainteresowane w osłabieniu Polski na rzecz Litwy, więc powszechna opinja w Genewie jest przeciw Litwie i za Polską. O Beelaertsie powiada artykuł, że starał się on zająć stanowisko neutralne, lecz to się nie spodobało. Następuje zdanie: „Czy minister Beelaerts pomyślał, że dla jego kraju lepiej było pozostać na dobrej stopie z państwami należącemi do Rady, zamiast zajmować nadal teoretycznie-neutralne stanowisko i bronić sprawy Litwy, tego nie wiemy. Faktem jest jednak, że raport został zmieniony...“ Artykuł dowodzi, że aczkolwiek Woldemarasowi udało się przeszkodzić rezolucji formalnej, lecz znajduje się on coraz bardziej w potrzasku i powoli, ale napewno będzie zmuszony do poddania się poglądom politycznym mocarstw.

Algemeen Handelsblad, 7.VI. pisze m. in.: „Niesłuszne jest czynić Beeleartsa odpowiedzialnym za niechęć Woldemarasa do współpracy. Cóż innego mógł uczynić referent, niż stwierdzić, że rokowania były prawie bez rezultatu. O debatach w Radzie powiada autor, że Beelearts, wypowiadając się przeciw określonemu terminowi, w którym rokowania muszą dać rezultat, widocznie miał nadzieję, że jednak Litwa w końcu pogodzi się z faktem dokonanym i zechce współpracować ku pomyślnemu zakończeniu rokowań.

Het Volk, 7.VI. (socjal.) w przychylnej dla Polski depeszy z Genewy powiada, że Woldemaras poniósł zasłużoną porażkę, winien jest on przewlekania rokowań. O raporcie Beeleartsa mówi autor, że wyraźnie uczynił on aluzję do ostatniego nierozumnego czynu Woldemarasa, który jest bezpośrednią prowokacją w stosunku do Polski.

Vossische Zeitung 10.VI. pisze, że mimo wyjazdu Woldemarasa, koła Ligi Narodów zajmują się konfliktem polsko-litewskim. Nie bierze się wprawdzie w Genewie pod uwagę możliwości wojny legalnej polsko-litewskiej z racji art. 15 Paktu Ligi, uważając podobną groźbę Delegacji francuskiej za środek nacisku na rząd litewski. Panuje jednakowoż przekonanie, iż Rada Ligi postanowić może we wrześniu poruczenie kierownictwa rokowań litewsko-polskich ofi-

cjalnej delegacji wysuniętej przez Radę, aby w ten sposób pod bezpośredniem kierownictwem Rady doprowadzić przynajmniej do praktycznego i możliwie zupełnego ustanowienia normalnych stosunków między obydwu krajami, których uregulowaniu Woldemaras stawia jawny i tajny opór.

Neue Zürcher Ztg, 7.VI. pisze, że Rada Ligi Nar., która dotychczas nie miała zbyt szczęśliwej ręki w sporze polsko-litewskim, musi teraz zdecydować się na zajęcie jasnego stanowiska. Grudniowa rezolucja starała się dogodzić obu państwom, ale Woldemaras interpretował ją w ten sposób, że ogłoszenie Wilna stolicą Litwy uważa za następstwo tej rezolucji.

POBYT MIN. ZALESKIEGO W PARYŻU.

Le Jurnal 11.VI. zamieszcza dłuższą notatkę (S. B.), poświęconą przyjazdowi min. Zaleskiego do Paryża. Autor pisze, że pobyt Zaleskiego w Paryżu będzie miał oczywiście znaczenie polityczne. Minister będzie prowadził rozmowy z Briandem i innymi osobistościami z Quai d'Orsay. Rozmowy te budzą wielkie zainteresowanie gdyż toczyć się one będą bezpośrednio po sesji genewskiej, na której Polska odniosła wielki sukces moralny, a Litwa zmuszona była ukryć się za osłoną procedury.

Tak więc kwestja Wilna nie straciła w dalszym ciągu na ostrości. Ponadto — pisze autor — jesteśmy w przededniu zawarcia paktu o wyłączeniu wojny. Polska jest szczególniej zainteresowana w sprawie przyjęcia zastrzeżeń Francji. Briand nie omieszka poinformować Polski dokładnie o stanie pertraktacyj z Waszyngtonem, mających na celu znalezienie właściwej formuły.

Germania, 12.VI w koresp. z Paryża pisze, że do publicznej wiadomości nie zostały podane żadne powody przyjazdu min. Zaleskiego do Paryża, należy jednak przypuszczać, że na barkach min. Zaleskiego od chwili zasłabnięcia marsz. Piłsudskiego w większym stopniu spoczywa odpowiedzialność za politykę zagraniczną i dlatego czuje on potrzebę osobistego porozumienia się z min. Briandem o bieżących sprawach a szczególnie odnośnie rokowań z Litwą.

Der Tag, 13.VI. Korsep. z Paryża pisze, że min. Zaleski w swem przemówieniu na bankiecie, któremu przewodniczył prezydent Senatu Doumer, niewątpliwie pod adresem Niemiec wypowiedział słowa, wskazujące na to, że myśl o rewizji traktatów podważa cały gmach pokoju. Min. Zaleski podkreślił, że przymierze polsko-francuskie jest jedną z najlepszych gwarancyj pokoju i że — jako polski minister spraw zagranicznych — chce to przymierze utrwalić i uczynić je jeszcze bardziej skutecznem.

Deutsche Tageszeitung, 12.VI. podaje przemówienie min. Zaleskiego w Paryżu pod t. „Kampanja przeciw rewizji. Zaleski wtrąca się do sprawy opróżnienia Nadrenji". Dziennik zaznacza, że daje się zauważyć coraz bardziej wyraźna, zorganizowana kontrakcja z powodu znajdującej się w biegu od roku propagandy rewizjonistycznej. Coraz bardziej zaznacza się w Europie podział na dwa obozy: przyjaciół rewizji traktatów i jej przeciwników, przyczem Niemcy wprawdzie jeszcze nie zajęły w tej sprawie jasnego stanowiska, ale w ich położeniu, rozumie się, muszą one obdarzać sympatjami myśl rewizji. Min. Zaleski prawie dosłownie powtórzył słowa Poincarégo, wspominając o „rewizjonistycznych pomysłach". Autor dowodzi, że pokój, oparty na „dyktacie paryskim", nie jest żadnym pokojem, a stróżami tego „samowolnego i niesprawiedliwego porządku" są ministrowie Poincaré, Benesz i Zaleski. Z tego jednak muszą znów powstać poważne konflikty.

Autor pisze dalej, że jest to zresztą ciekawe, iż min. Zaleski zajmuje się zastawami, jakie Francja posiada w stosunku do Niemiec. „Jest to wystąpienie — pisze autor — które należy stanowczo odeprzeć. Nie jest prawdą, że obce wojska w Nadrenji na podstawie traktatów mają jakikolwiek związek z bezpieczeństwem Polski. Jest to więc dowolnem wtrącaniem się w sprawy, które Polaków nie obchodzą".

POLSKA A NIEMCY.

Kölnische Volkszeitung, 11.VI. polemizuje z exposé min. Zaleskiego w szczególności z tą jego częścią, która mówi o rokowaniach handlowych polsko-niemieckich. Dziennik podnosi przedewszystkiem, że sprawa rokowań handlowych nie jest rzeczą poszczególnych kół gospodarczych, lecz odnośnych rządów i że tylko stanowisko poszczególnych rządów może być dowodem, który kraj istotnie winien jest zwłoki w rokowaniach. Zarzuca przeto rządowi polskiemu, że już przy podejmowaniu na nowo rokowań w grudniu r. ub. czynił wielkie trudności we włączeniu spraw osiedleńczych do traktatu gospodarczego i że ten opór rządu polskiego został pokonany dopiero przez stanowcze przedstawienia niemieckie. Waloryzacja ceł przyniosła podwyżki na szereg produktów eksportowych, mających duże znaczenie dla Niemiec. Wobec tego zdumienie musi wywołać twierdzenie min. Zaleskiego, jakoby polska polityka handlowa orjentowała się w kierunku liberalizmu gospodarczego. Obecne trudności w rokowaniach handlowych polsko-niemieckich wywołane zostały, jak twierdzi dalej dziennik, przez polski dekret o strefie granicznej. Ostatnie próby pokonania tych trudności rozbiły się z powodu Polski, czego min. Zaleski, — jak zarzuca dziennik — nie wspomniał ani jednem słowem w swej mowie sejmowej. Rząd polski, mianowicie, odrzucił wspólny protokół, sporządzony przez obu przewodniczących delegacyj w czasie ich spotkania wiedeńskiego po Wielkiej Nocy i zdezawuował w ten sposób przewodniczącego swej delegacji, podczas gdy rząd niemiecki protokół przyjął. To właśnie zachowanie się rządu polskiego, które niezupełnie zgadza się z dążeniem do szybkiego zawarcia traktatu, dowodzi, — zdaniem dziennika — że trudności na drodze do dalszego prowadzenia rokowań handlowych stawiane są nie przez Niemcy, a przez Polskę.

Deutsche Tageszeitung, 11.VI. pisze: „Nie jesteśmy zadowoleni z załatwienia (w Genewie) skarg szkolnych przeciwko Polsce. O ile Rada Ligi Nar. przychyliła się do punktu widzenia niemieckiego, jedynie co do niemieckich formularzy szkolnych, o tyle w praktyce ogromną przeszkodą do rzeczywistego rozwiązania poszczególnych spraw jest jednak „dobra wola" i „lojalność" Polski. Można więc tylko żałować, że min. Stressemann przez zgodę na modyfikację Konwencji Genewskiej wprowadził ją na śliską

drogę". Dalej zaznacza autor, że min. Zaleski natychmiast oświadczył z powodu wyroku Haskiego, że Polska nie może uwzględnić takich deklaracji rodziców, które nie zgadzają się z rzeczywistością. W praktyce przy znanej polskiej mentalności musi to doprowadzić do nowych konfliktów.

Należy przyznać, że delegat niemiecki znajdował się w położeniu przymusowem, stojąc wobec wyroku haskiego i dawniejszego kompromisu. Autor stwierdza, że „niema żadnych podstaw do radości, i niestety uzasadnona jest obawa przed nowemi polskiemi nadużyciami".

Neue Zürcher Btg. 8.VI. pisze, że wyrok Trybunału Haskiego wypadł korzystniej dla Polski niż dla Niemiec. Większość sądu przychyliła się do tezy polskiej, że wychowawca nie może dowolnie wybierać język szkolny i szkołę dla dziecka, a posiada prawo tylko zeznać, jaki jest język dziecka. Trybunał poparł tezę niemiecką tylko o tyle, że deklaracja wychowawcy nie może podlegać żadnej kontroli, nawet gdy jest ona niezgodna z rzeczywistym stanem. Ten wyrok więc, dający coś obu stronom, nie zasługuje na miano salonowego. Wytwarza bowiem dla wykonania Konwencji Genewskiej bardzo trudną sytuację. W każdym razie, decyzja co do określenia języka dziecka będzie zawsze wymagała aktu woli subjektywnej rodziców. Praktyczne wykonanie wyroku Haskiego nasunie trudności.

ZAGADNIENIA OGÓLNE.

POLITYKA ZAGRANICZNA WŁOCH.

Il Giornale d'Italia, 9.VI. (w komunikacie urzędowej „Agenzia li Roma") informuje, że mowa Mussoliniego obudziła w Europie nowe ożywienie działalności politycznej, która wciąż będzie się rozszerzać, dzięki temu, że przystępować do niej będą państwa, bądź zainteresowane bezpośrednio, jak państwa zwyciężone, bądź pośrednio — jak Stany Zjednoczone. Nie idzie tu o akcję, którąby Włochy zamierzały rozwijać w drodze dyplomatycznej, lecz jedynie o ogólną zasadę pociągnięcia wszystkich państw do współpracy międzynarodowej, którą Mussolini głosi w interesie nietylko Włoch, lecz całej Europy.

Il Giornale d'Italia 10.VI. informuje z Budapesztu, że prasa węgierska publikuje jednogłośnie, entuzjastyczne głosy o przemówieniu Mussoliniego. *Az Est* stwierdza, że każde słowo Mussoliniego uważane być może za czyn, a okazał on Węgrom tyle przyjaźni w swej mowie, że je to wynagradza za wszystko, co wycierpiały po wojnie. *Mayarsag* pisze, że mowa ta jest najważniejszem wydarzeniem od czasu podpisania haniebnego traktatu w Trianon. Teraz, dzięki przyjaźni Włoch, Węgry będą miały poparcie swej akcji dyplomatycznej przez wielkie mocarstwo. *Pester Lloyd* zaznacza, że przemówienie jest wydarzeniem dziejowem, które będzie miało oddźwięk w całym świecie cywilizowanym. Może mniej u państw zwycieskich, niż u państw zwyciężonych. Mowa ta raz jeszcze wykazała mądrość i przenikliwość wielkiego męża stanu włoskiego.

Der Tag, 10.VI. nawiązuje do rewizjonistycznego ustępu przemówienia Mussoliniego i pisze, że skoro Mussolini nawołuje do rewizji, to Niemcy nie mogą na stałe wbrew swym interesom pracować nad konsolidacją traktatów pokojowych i zrozumieją to chyba nawet te koła niemieckie, które szukają drogi wyjścia team właśnie, gdzie znajdują się olbrzymie trudności. Sympatje między Niemcami a Włochami są istotnie w tym stanie rzeczy zupełnie żywiołowe i naturalne.

Ostatnie przemówienie Mussoliniego jest publiczną demonstracją zmiany faszystowskiej polityki zagranicznej, którą to zmianę zapowiadała już taktyka Włoch w sprawie Tangeru. Zmiana ta nastąpiła dopiero wtenczas, gdy okazało się, że nie wszystkie cele polityki włoskiej dadzą się osiągniąć drogą kategorycznych imperatywów i gdy jasnem stało się, że Anglja powoli wycofuje się z współpracy z Włochami. dokonując równocześnie zbliżenia do Francji, oraz gdy kombinacje związane z Niemcami zostały rozbite. Mussolini zrealizował istotnie część swego programu, najważniejsze jednak sprawy, mianowicie mandatów kolonialnych załatwić nie zdołał. Usuwa on wprawdzie zagadnienia te z porządku dziennego, lecz jest to tylko zawieszenie broni. Iinicjatywa włoska wywoła konflikty, które nie mogą być uśmierzone nawet przez najbardziej pokojową mowę. Uregulowanie spraw w Tunisie będzie zarówno prowizoryczne, jak sytuacja w Albanji i wogóle na Bałkanie. Dziennik pisze w końcu, że pomiędzy rokiem 1935 - - 1940 polityka włoska ponownie wysunie pretensje.

Adeverul 7.VI pisze z powodu wystąpienia Mussoliniego przeciwko traktatowi w Trianon, że dopiero przed 10 dniami Mussolini zapewnił posła Ghica, że nie myśli popierać rewizji tego traktatu, a więc jego przemówienie stoi w zupełnej sprzeczności z tem oświadczeniem. Podobne fakty — pisze dziennik, — mogą tylko utrudnić stosunki włosko-rumuńskie.

Le Milliett 7.VI. Mahmoud w art. wst. wyraża zadowolenie z przychylnego przyjęcia traktatu turecko-włoskiego przez opinję i zapewnia, iż szczerem życzeniem Turcji jest, aby traktat ten dał początek szerokiemu rozwojowi stosunków politycznych i ekonomicznych, między obu narodami.

ARTYKUŁY NIEUWZGLĘDNIONE.

Der Westen, 20.V. (Austellungszeitung der Pressa Köln.), Eroeffnung der polnischen Ausstellung.

Berliner Tageblatt, 9.VI. Dr. F. Seifter, Das polnische Bankjahr (w dodat. gospod.).

Berliner Tageblatt 9.VI. Berkes T. Die Belgrader Barrikaden-Kämpfe.

Berl. Börsen-Courier, 10.VI. Louis Loucheur, Wirtschafts- und Wahrungspolitik.

Münchner N. Nachrichten, 9.VI. Prof. Dr. K. Haushofer gen. Baltischer Geist, Ein wichtiger Aussenposten des Deutschtums.

Tägliche Rundschau 9.VI. Dr. Cremer. Die Aussichten der Verfassungsreform.

Zak. Gr. Prac. Dr., S. z. o. o., Nowy Świat 54, tel. 15-56 i 242-40